

„Dzień Edukacji Narodowej”



13 października odbył się apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Podziękowano wszystkim pracownikom szkoły za ich pracę oraz życzo no wytrwałości w kolejnych latach. Uroczystość ta była ważnym wydarzeniem nie tylko dla nauczycieli, ale również dla Samorządu Szkolnego. Tego dnia oficjalnie przekazano władzę Jackowi Markowi oraz Karolinie Kurczab.

Apel rozpoczął się od przemowy Samorządu Szkolnego. Paulina Migala podziękowała wszystkim, którzy w tamtym roku pomagali jej oraz wspierali, gdy pełniła funkcję przewodniczącej szkoły. Po krótkiej przemowie oficjalnie przekazała władzę Jackowi Markowi, który poprowadził resztę uroczystości.

W trakcie apelu wypowiedział się także dyrektor szkoły. Pan Edward Dobosz osobiście wręczył wyróżnienia dla wybranych nauczycieli oraz innych pracowników szkoły. Miał również zaszczyt wręczyć pani Małgorzacie Guzickiej Nagrodę Prezydenta, którą otrzymała za szczególne osiągnięcia w pracy.

Apel zakończył się częścią artystyczną, która została specjalnie przygotowana przez uczniów dla nauczycieli oraz pracowników naszej szkoły. Jako pierwszy zaprezentował się szkolny chór pod opieką pani Moniki Bandrów w utworze „Sijahamba”. Następnie wystąpił Łukasz Kindel z III d, który zaśpiewał utwór własnego autorstwa. Klaudia Głaz z III c zaprezentowała się z piosenką „A thousand years”. Na scenie wystąpiła również obecna wice przewodnicząca- Karolina Kurczab wraz ze swoją siostrą Pauliną w utworze „Gdy wierzysz w nie”. Jako ostatnia wystąpiła Aleksandra Banach z II e. Wspólnie z chórem zaśpiewała utwór „Hallelujah”.

Nicola Gałecka

Jacek Marek- co dwóch to nie jeden

13 października, podczas apelu z okazji Dania Edukacji, Paulina Migala oficjalnie przekazała władzę Jackowi Markowi. Wygrał on wybory na przewodniczącego szkoły z prawie 50-procentową przewagą głosów. Przeprowadziliśmy wywiad z Jackiem, dopytując się, jak się czuł podczas wyborów oraz co zamierza zmienić w życiu szkoły. Udało nam się również podsumować całoroczną pracę Pauliny.

Nicola: Dlaczego zgłosiłeś swoją kandydaturę?

Jacek: Przede wszystkim dlatego, że lubię działać i wydaje mi się, że dobrze współpracuję z ludźmi w naszej szkole. Dzięki stanowisku przewodniczącego mogę dużo wprowadzić i zmienić. Znacząco zmieniać nie zamierzam, ale na pewno chciałbym dużo wprowadzić i sprawić, żeby nasza szkoła przede wszystkim tętniła życiem.

Nicola: Czy to, że pełnisz funkcję przewodniczącego klasy miało wpływ na twój udział w wyborach?

Jacek: Na pewno, bo wydaje mi się, że na poziomie klas w dobry sposób reprezentowałem moją klasę i dzięki temu uczestniczyłem w życiu szkolnym, przez co mogłem poznawać to, co się dzieje „od środka”. Przy okazji nauczyłem się organizacji, więc to miało duży wpływ.

Nicola: Jak oceniałeś swoje szanse na wygraną?

Jacek: Ciężko powiedzieć, bo w zasadzie do samego końca nie wiedziałem jak to wszystko się potoczy, ale miałem nadzieję, że wygram. Swoje szanse oceniałem jednak pół na pół, że albo mi zaufają albo nie.

Nicola: Co czułeś podczas wyborów oraz po ogłoszeniu wyników?

Jacek: Podczas wyborów czułem trochę stresu, zwłaszcza podczas debaty. Musiałem się wtedy zaprezentować z jakiej najlepszej strony, ponieważ to właśnie debata miała zadecydować, czy mnie wybiorą czy nie. Ale w sumie głównie czułem motywację, żeby pokazać ludziom, że jestem kompetentną osobą i że nadaję się na to stanowisko. A co czułem po ogłoszeniu wyników? Satisfakcję i szczęście, że zaufali właśnie mi, a nie innym kandydatom.

Nicola: Co zamierzasz wprowadzić lub zmienić w życiu szkoły i jak chcesz się do tego zabrać?

Jacek: Na pewno zamierzam wprowadzić częstsze spotkania samorządu, to taki główny cel. Przy okazji chciałbym zapoczątkować taki Tydzień Zdrowej Żywności, w odniesieniu do rozporządzeń Ministerstwa oczywiście. Na Dzień Ziemi chcę zaangażować organizację Green Peace, w której działałam, by zrobić w ten dzień jakieś warsztaty czy wykłady. Myślałem również o debatach międzyszkolnych i przy okazji jakichś spotkaniach z ludźmi z pogranicza ekonomii albo takich, którzy będą uczyć podstawowych rzeczy w życiu, np. gdzie załatwić paszport, dowód osobisty, czy złożyć jakieś pismo.

Nicola: Bycie przewodniczącym szkoły to ogromna odpowiedzialność. Czy będziesz w stanie sobie poradzić, zwłaszcza że jako uczeń klasy europejskiej masz więcej nauki, niż inni uczniowie?

Jacek: Bycie przewodniczącym to na pewno ogromna odpowiedzialność i da się to odczuć nawet na zwykłym apelu, na którym stoi przed tobą kilkaset ludzi. Ale wydaje mi się, że będę w stanie sobie poradzić, ponieważ nie zgłaszałem się na to stanowisko w momencie kiedy wiedziałbym, że sobie nie poradzę. Jestem osobą, która organizuje sobie pracę w dobry sposób, więc nie będzie z tym problemu, a z nauką po prostu będą musiał trochę więcej posiedzieć i będę miał więcej wyrzeczeń, niż inni uczniowie. Ale to nie znaczy, że sobie nie poradzę.

Nicola: Paulina, teraz pytanie do ciebie. Co się wiąże z byciem przewodniczącą szkoły?

Paulina: Na pewno odpowiedzialność, trzeba być odpowiedzialnym.

Nicola: Czy miałaś dużo obowiązków?

Paulina: Obowiązków było w sumie dużo, od pisania scenariusza na akademię po chodzenia po klasach, ogłaszania komunikatów czy ugadywania się z nauczycielami.

Nicola: Co jest najtrudniejsze w byciu przewodniczącą?

Paulina: Ja miałam trudność z tymi scenariuszami, zwłaszcza gdy nie miałam w ogóle podstawy do napisania go. Wtedy musiałam szukać, myśleć nad tym i potem zastanawiać się czy to się spodoba, czy to będzie dobre. A najwięcej stresu było na akademii. Wtedy najbardziej zastanawiałam się nad tym, czy na pewno wszystko jest dobrze. Przemówienia są trudne, przynajmniej dla mnie tak było.

Nicola: Co udało ci się wprowadzić lub zmienić w życiu szkoły w czasie twojej kadencji?

Paulina: To, co było w szkole widać na stronie internetowej i oficjalnej na Facebooku. To był Dzień Zwierzaka, Halloween, Walentynki i te różne święta, które robiły poszczególne klasy.

Nicola: Czy jesteś zadowolona ze swojej pracy jako przewodnicząca?

Paulina: W sumie jestem zadowolona, aczkolwiek myślę, że mogło być i tak lepiej. Mogłam zrobić więcej, chociaż czasami miałam tyle pomysłów, a z realizacją było gorzej. Radek niby mi pomagał, ale praktycznie robiłam wszystko sama, a samemu nie jest aż tak łatwo.

Nicola: Czy masz jakieś rady dla Jacka?

Paulina: Słuchaj ludzi (*śmiech*). Jak mają jakieś pomysły, to chodź z nimi do dyrektora. On się bardzo cieszy jak przychodzisz z kimś, kto ma pomysł. Ja wiem po sobie, jak chodziłam. Co jeszcze? W tej chwili nie wiem. Może popatrzę jak rządysz, to możliwe, że wtedy coś mi się przypomni.

Nicola: Dziękuję, że zgodziliście się na ten wywiad, a tobie Jacku życzę powodzenia.

Jacek: Dziękuję.

Wywiad przeprowadziła: Nicola Gałęcka

Czemu tak bardzo nie lubimy wstawać?

Jak powszechnie wiadomo, poranne wstawanie było zmorą uczniów (i nie tylko!) od zarania dziejów. Przyczyn niechęci do zaczynania dnia wcześniej jest mnóstwo, w XXI wieku większość ludzi woli kłaść się o późnej godzinie i spać do południa. Ale wśród nas znajdują się też ranne ptaszki. Może zacznę od przedstawienia powodów zdecydowanej niechęci do wczesnego wstawania.

Pierwszą przyczyną jest po prostu to, że się nie wysypiamy. - *Czasem zdarza mi się spać po trzy godziny na dobę. To niezdrowe, ale po prostu nie potrafię inaczej. Przychodzę do domu, jem obiad i zajmuję się swoimi sprawami, a kiedy zbiorę się do nauki, na zegarku jest już prawie północ...* - mówi Paweł.

Często przez dużą ilość pracy domowej lub po prostu niezorganizowanie nie mamy czasu dla siebie, więc "podkradamy" jedną, czy dwie godziny zarezerwowane na spanie na rzecz surfowania po internecie, grania w gry wideo lub czatowania ze znajomymi. Przez to zostaje nam zbyt mało czasu na sen.

Drugą przesłanką ku wstawaniu o późnej godzinie jest nasza ogólna dezorganizacja rano. - *Rano naprawdę ciężko mi wstać z łóżka, nie wiem co mam robić. Wydaje mi się, że ciągle śpię. Przydałoby mi się więcej czasu z rano* - żali się Karolina.

Bardzo trudno nam się skupić na tym co robimy i podstawowe czynności zajmują nam więcej czasu. A rano musimy się spieszyć i presja czasu powoduje zdenerwowanie i jeszcze większe roztargnienie.

Pobudki wczesnym rankiem kojarzą się przede wszystkim ze szkołą, która przypada przecież głównie na okres jesienny i zimowy – dni są krótsze, a poranki ciemniejsze. - *Jak wstaję rano i widzę, że dalej jest ciemno mam ochotę wrócić do łóżka i przeczekać tam całą jesień i zimę* - przyznaje Michał.

Kiedy się budzimy i widzimy ciemność za oknem, to odechciewa się nam wstawać, a tym bardziej gdziekolwiek wychodzić.

Ale wśród nas, uczniów są też tacy, którzy twierdzą, że wstając rano wydłużamy sobie dzień. Dzięki temu możemy zrobić więcej rzeczy. Rano możemy wybrać się na spacer, zaczerpnąć świeżego, rześkiego powietrza i nabrać sił na resztę dnia.

Uczniowie przyzwyczajeni do wczesnego wstawania (na przykład dlatego, że muszą wychodzić rano z psem) twierdzą, że można to polubić.

Domowe sposoby na walkę z przeziębieniem

Przy pierwszych objawach jesiennego przeziębienia sięgamy standardowo po witaminę C, krople do nosa i syrop na kaszel. Ale istnieją przecież inne (może lepsze) rozwiązania, niż syntetyczne specyfiki dostępne w aptekach. Oto kilka z rozwiązań, które polecają uczniowie.

- Moja babcia nie ufa lekarstwom z aptek. Od zawsze, kiedy mam gorączkę parzy mi herbatę z sokiem malinowym i imbiem. Czasami robi mi zimny okład na czoło - mówi Kamila.

Jak widać, obniżyć gorączkę mogą nie tylko preparaty, które nabywamy w aptekach.

Za stosowaniem domowych metod przemawiają nie tylko aspekty zdrowotne (odpowiedzmy sobie szczerze, kto czyta skład leków i sprawdza wpływ każdej substancji w nich zawartej na nasze ciało?), ale też walory smakowe. Herbata z sokiem malinowym albo taka z miodem i cytryną jest na pewno smaczniejsza, niż niejeden powszechnie stosowany lek!

- Nigdy nie lubiłam smaku syropu z cebuli, do dzisiaj prześladowuje mnie ten smak i zapach - przyznaje Monika.

Syrop z cebuli może nie jest najsmaczniejszy, ale działa skutecznie na kaszel. I co najważniejsze - możemy go przygotować sami!

Do przygotowania mikstury potrzebujemy słoika, do którego włożymy posiekaną w plasterki cebulę, przekładając co warstwę miodem. Tak przygotowany preparat odkładamy w ciepłe miejsce na noc, bądź na kilka godzin. Później odcedzamy i możemy się kurować. Pijemy łyżeczkę dwa do trzech razy dziennie. Efekty gwarantowane.

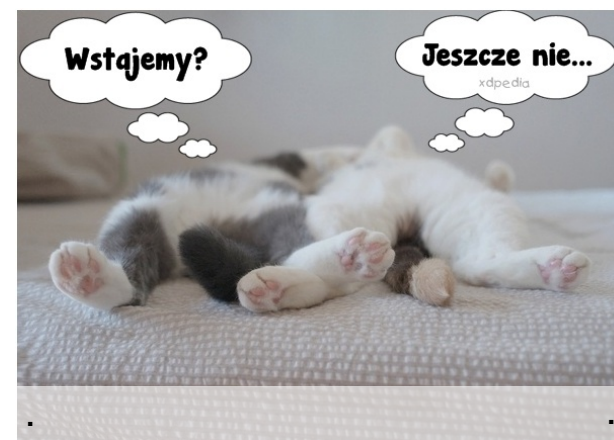
- Płukanka z szalwii pomaga mi co najmniej dwa razy w roku na ból gardła i różne infekcje w jamie ustnej - zdradza Paweł.

Niektórzy z nas na pewno posiadają w domu rumianek albo szalwię. Napar z tych ziół to świetny sposób między innymi na ból gardła towarzyszący wielu infekcjom, szczególnie w okresie jesiennym.

Tylko od nas zależy czy polubimy wczesne wstawanie, czy jesteśmy raczej nocnymi markami. Najważniejsze jest, żeby dostosować ilość snu do naszych potrzeb.

Ale podczas dziesięcioletniej nauki, dla niektórych niestety, wszyscy jesteśmy skazani na wstawanie rano, toteż musimy sobie dobrze zorganizować dzień. Wtedy na pewno znajdziemy więcej czasu na sen i będziemy mieli mniejsze trudności z wstawaniem do szkoły!

Kalina Nec



Nie zawsze musimy polegać na zwykłych lekach, czasami mamy w domu ich zamienniki, które są na pewno o wiele tańsze i lepsze dla naszego zdrowia. Więc zanim sięgniemy po leki, zastanówmy się, czy nie mamy w kuchni czegoś, co nam pomoże.

Kalina Nec

Wiek i doświadczenie górą

Obecna reprezentacja siatkówki naszej szkoły zmierzyli się z tymi, którzy już ją skończyli. Przez dwie godziny trwała zacięta walka, jednakże mecz wygrali absolwenci. Tablica wyników nieubłaganie pokazywała 3:1.

Pomimo tego, iż absolwenci są starsi i mają większe doświadczenie gra była wyrównana. Obecni uczniowie pięknie odpowiadali na serwy i akcje z drugiej strony. Wszyscy dostrzegli zaciętość meczu i duże umiejętności chłopców. - Byłam największym kibicem naszej obecnej drużyny wciąż trzymałam za nich kciuki i klaskałam do samego końca. Zawiodłam się trochę, że przegrali ale liczę, że następnym razem pójdzie im lepiej – podsumowuje spotkanie Weronika Kulka.

- Uważam, że to bardzo fajnie wydarzenie w naszej szkole. Jako nowa uczennica V Liceum do samego końca trzymałam kciuki za uczniów naszej szkoły. Mecz trzymał w napięciu do samego końca i wywołał sporo emocji na trybunach! – mówiła Agata Pietrzak.

Sami siatkarze podkreślali, że trochę zjadła ich trema. Niewiele brakowało do zwycięstwa, ale w końcówce setów szczęście było po stronie absolwentów. - Sama świadomość o możliwościach zagrania tego meczu była dla mnie, jak i chłopaków bardzo fajna. Nie mogliśmy się doczekać, aż wyjdziemy na boisko. Mecz osobiście mi się podobał, bo stał na wysokim poziomie. Były długie męczące akcje co świadczy o zaciętości. Też było to dla nas duże doświadczenie zmierzyć się ze starszymi siatkarzami – mówił po meczu Paskal Michalski.

Siatkarze V LO wystąpili w składzie :

Bartek Grzeszczuk, Maciek Hołyński, Dawid Drelinkiewicz, Kacper Szymonik, Wojtek Chomał, Kamil Jasiński, Paweł Raczyński, Karol Walaszczyk, Adrian Kurowski, Paskal Michalski.

Natomiast wśród absolwentów zagraли:

Koncewicz, Mikus, Karwacz, Kościelny, Hreczany, Broński, Strzelczyk.

Patrycja Aktanorowicz



VLO pomaga potrzebującym zwierzętom

Niedawno w naszej szkole zorganizowany został Dzień Zwierzaka. Uczniowie, tak jak w ubiegłym roku, mogli przychodzić ze swoimi pupilami. Jednak teraz wzięliśmy się za sprawę bardziej humanitarnie.

Nadchodzą mroźne wieczory, więc postanowiliśmy pomóc czworonogom. Zbiórka trwająca od 12 do 23 października. Miała na celu zgromadzenie jak największej ilości karmy, kocy i zabawek, oraz poprawę standardu pobytu zwierząt ze schroniska. Zbieraliśmy także pieniądze, po złotówce od każdego. W rezultacie mieliśmy 202 złote, za które kupiliśmy dużą ilość prowiantu. Zapytaliśmy pracownika schroniska, czego najbardziej potrzebują zwierzęta w schronisku: -'W sumie potrzeby zmieniają się. Pora roku bardzo wpływa na nasze zapotrzebowania. Latem to smycze i zabawki, a zimą głównie karmy i koce. Zima to czas trudny dla zwierząt, szczególnie tych opuszczonych, które muszą mieszkać w schronisku. Dlatego takich akcji nigdy za wiele. Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w pomoc.

Nikol Góra



Klaudia M



Klaudia M



Klaudia M

Jak stać się licealistą?

Co roku drugoklasiści starają się oficjalnie wprowadzić pierwsze klasy w licealne życie. Ma to charakter zabawy, aby obie klasy miały miłe wspomnienia z tego wydarzenia. W tym roku wszystkie klasy pierwsze zostały ochrzczone. Aby dowiedzieć się, jak wyglądały otrzęsiny w poszczególnych klasach, przeprowadziliśmy w wywiad z przedstawicielami klas pierwszych. Udało nam się także dowiedzieć więcej o otrzęsinach od strony organizacyjnej od drugoklasistów.

Nicola: Co roku w naszej szkole organizowane są otrzęsiny dla klas pierwszych. W waszym roczniku wszystkie klasy przeszły przez rytuał „kocenia”. Powiedzcie, co dla Was znaczą otrzęsiny?

Sandra Kurek z Ia: To jest jakby przynależność. Dzięki temu wiem, że przynależę do tej szkoły, że inni uczniowie mnie w pełni akceptują i że wszyscy razem jesteśmy tak jakby złączeni.

Monika Muratova z Ib: To było coś jak chrzest, teraz można powiedzieć, że jesteśmy przynależni do tej szkoły. Starsi koledzy wprowadzili nas w tą całą harmonię i styl szkoły.

Kalina Nec z Ic: Dla mnie było to takie pierwsze doświadczenie i jakby wejście w to życie licealne. Dzięki temu już wiem, że nie jestem „gimbusem” tylko, że chodzę do liceum.

Kacper Kondak z Id: Jak dla mnie jest to takie włączenie pierwszoklasistów do społeczności szkolnej, licealnej. Właśnie skończyliśmy gimnazjum i teraz staliśmy się licealistami.

Nicola: Czy czujecie się teraz pełnoprawnymi członkami swoich klas?

Sandra: Znaczą to nie było tak, że jak przyszedłam do tej szkoły, to nie byłam tolerowana. Jednak teraz już wiem, co będę musiała robić za rok dla innych klas, żeby oni też czuli się w szkole dobrze.

Monika: Każdy z nas musiał zrobić to samo, bez wyjątków, więc myślę, że ta wspólnota, ta jedność jest jakby podstawą każdych otrzęsin. Do tego mogliśmy spędzić razem dzień, bo jeszcze nie mieliśmy takiej okazji. Nie mieliśmy jeszcze wycieczki klasowej, więc poznaliśmy się od innej strony, nie tylko szkolnej.

Kalina: To nie jest tak, że nie czułam się wcześniej pełnoprawnym członkiem mojej klasy, ale teraz jestem z nimi bardziej zżyta, bo wszyscy przeszliśmy przez to samo. Tak samo zostały nam dorysowane brwi i tak samo zostaliśmy obsypani mąką i oblani wodą. Wszyscy przeszliśmy przez to razem.

Kacper: Jak najbardziej czuję się pełnoprawnym członkiem mojej klasy. Ta inicjacja zżyła nas ze sobą, ponieważ zawiązano nam opaski na oczach i musieliśmy się trzymać za ręce. To tak jakby nas zbliżyło do siebie.

Nicola: Czy zadania były trudne lub ponad wasze siły?

Sandra: Ja akurat ze swoim zadaniem nie miałam problemów, ale innym niekoniecznie się udało. Ale myślę, że dzięki temu było nawet śmieszniej.

Kalina: U mnie to wyglądało tak, że nie było konkretnych zadań, tylko losowe odpytywanie. Osoba, która źle odpowiedziała na zadane pytanie, dostawała jakąś karę, a za poprawną odpowiedź otrzymywała nagrodę.

Kacper: Zadania nie były trudne. Przede wszystkim sprawdzały naszą wiedzę na temat świata i Polski, np. padło pytanie o chrzest Polski. Ja musiałem powiedzieć w jakim kraju była pierwsza encyklopedia. Osoba, która odpowiedziała źle została spryskana spryskiwaczem.

Monika: U nas nie było żadnych pytań, to bardziej było pod kątem zabawy. Chociaż ja nie byłam za bardzo zadowolona, ponieważ nie cierpię jeść nie dobrych rzeczy, a mieliśmy za zadanie zjeść wymieszaną w czekoladzie rzodkiewkę, cebulę lub ogórka konserwowego. I to było straszne. Z tych wszystkich dziwnych zadań najbardziej podobało mi się szukanie ołówka buzią w worku z mąką, co prawda robiłam później ciasto w buzi (*śmiech*). Ale mimo wszystko było naprawdę fajnie, a zadania nie były ponad nasze siły. Wydaje mi się, że każdy dał radę.

Nicola: Czy w następnym roku również zamierzacie ochrzcić pierwsze klasy?

Sandra: Tak, myślę, że nasza klasa jest na tyle kreatywna, że wymyślimy coś dość oryginalnego.

Monika: Na pewno użyjemy mąki. Wydaje mi się, że to jest jakby nieodłączny element otrzęsin.. Zaczęliśmy już myśleć nad zadaniami dla przyszłych pierwszaków. W końcu trzeba się odegrać (*śmiech*).

Kalina: Oczywiście, to jest element przejścia z tego życia gimnazjalnego do licealnego.

Kacper: Na pewno zamierzamy użyć nowych pomysłów, ale będziemy wzorować się także na inicjacji klasy IId, która nas chrzciła.

Nicola: Teraz pytanie do organizatorów otrzęsin. Dlaczego zrobiliście otrzęsiny?

Aleksandra Drubkowska z IId: Wydaje mi się, że tutaj każdy się zgodzi, że to jest już szkolna tradycja. Oprócz tego jest to w pewien sposób inicjacja, że każda klasa robi młodszym rocznikom otrzęsiny, żeby powitać ich w szkole. To, że mają te same profile faktycznie jest pomocą oferowaną przez starszaków. Uważam, że otrzęsiny powinny być kontynuowane, bo to zbliża klasy.

Sara Stankiewicz z IId: Nasza klasa chciała zorganizować otrzęsiny Ic, żeby wprowadzić pierwsze klasy w nasze środowisko i żeby lepiej się czuli w tej szkole. Chcieliśmy też pokazać im, że mogą na nas polegać. W końcu mamy ten sam profil, więc nasze wsparcie może być dla nich przydatne.

Jacek Marek z IId: Wydaje mi się, że w szkołach licealnych jest to tradycja. Jest to jakiś poziom, który trzeba przejść. Wtedy ludzie są razem chociaż trochę zżyci i czują tę przynależność.

Asia Galik z IId: U nas nie było chrztu i chcieliśmy powitać IId w sposób, w jaki my nie byliśmy.

Nicola: Jakie zadania pojawiły się na otrzęsinach?

Sara: Zadawaliśmy pytania dotyczące biologii, nie ukrywam, że trochę cięższe, żeby musieli się wysilić, ale też żebyśmy mogli ich ukarać albo nagrodzić za odpowiedź. Pojawiło się rozpoznawanie narządów. Mieliśmy tam mięsko i trzeba było rozpoznać jaka to część. Był też konkurs na jedzenie jabłka na czas bez użycia rąk.

Jacek: My zaczęliśmy od przejścia po schodach z zawiązanymi oczami. Oczywiście wspomagaliśmy ich, żeby się nie przewracali. Potem ich zadaniem było przejść pod ławkami i w międzyczasie byli gilgotani jakimś liśćmi. Było również zadanie ze zjedzeniem czegoś niedobrego- dostali kiełbasę z czekoladą i mogli ją popić kwaskiem cytrynowym. Na końcu otrzymali pytania z dziedziny historii. W momencie, kiedy ktoś odpowiedział źle, został psiknięty ze spryskiwacza, a jak odpowiedział dobrze, to też został psiknięty (*śmiech*). Na samym końcu była przysięga.

Asia: U nas weszli po ciemku do klasy, usiedli na krzesłach i obejrzeni film, który zapoznawał ich z tym, co mamy zamiar zrobić. Później obrzuciliśmy ich wszystkich mąką. Nie obyło się również bez pytań na temat profilu klasy, np. na temat filmów. Jeśli ktoś źle odpowiedział, to miał jakieś zadanie karne lub musiał klęknąć i powiedzieć „Niech mi pani wybaczy”. Później mieli przysięgę i wypili eliksir.

Ola: U nas miało to charakter bardziej oficjalny. Pierwszoklasiści musieli przejść kilka zadań. Szukali twarzą ołówka w mące, tak jak nasza klasa w tamtym roku. Musieli narysować swojego wychowawcy w 15 sekund. Oczywiście dostali do zjedzenia przepyszną sałatkę gdzie, jak wcześniej wymieniła Monika, były rzodkiewki, ogórki oraz cebula, a wszystko to wymieszaliśmy w masie czekoladowej. Szukali również przedmiotów w kisielu wymieszanym z mąką i bitą śmietaną. Ostatnim z zadań było szukanie w plenerze 3 ukrytych przedmiotów. Na końcu zrobiliśmy takie oficjalne pasowanie na plastucha. Wszedł król na scenę, zapoznaliśmy uczniów z przykazaniem dla pierwszych klas, wygłosiliśmy przysięgę, którą musieli powtórzyć i oczywiście dostali upominki plastyczne, czyli pędzle z napisem plastuch 2015.

Nicola: Czy sami wymyślaliście zadania, czy braliście pomysły z poprzedniego roku, kiedy sami byliście chrzczeni?

Ola: U nas kilka pomysłów było zaczerpniętych z tamtego roku, np. zaczarowany ołówek, czyli szukanie ołówka twarzą w mące. A tak to reszta jest naszą inwencją twórczą.

Sara: Na pewno inspirowaliśmy się przy organizowaniu pomysłami, które były w tamtym roku. Parę pomysłów było naszych np. to jabłko. Przysięga została wymyślona... na bieżąco (*śmiech*), więc nie była zaczerpnięta z tamtego roku.

Jacek: U nas głównie pojawił się ten, że tak powiem element stały, czyli ktoś coś je, ktoś coś pije. Zmieniliśmy tylko składniki. Zaczerpnęliśmy pomysł wchodzenia po schodach z zawiązanymi oczami i czołgania się pod ławkami, a reszta to była nasza inwencja.

Asia: Nie mieliśmy otrzęsin, więc sami wymyśliliśmy wszystko od podstaw.

Nicola: Czy dobrze bawiliście się na otrzęsinach? Czy wszyscy byli zadowoleni, czy tylko klasy które organizowały otrzęsiny?

Sandra: Za wszystkich nie mogę odpowiedzieć, ale wydaje mi się, że ogólnie każdy był zadowolony. Chociaż nie wszystkim podobała się mąka, bo byli ubrani w ciemne rzeczy.

Kalina: Moim zdaniem wszystkim najbardziej podobał się fakt, że straciliśmy jedną lekcję, ale ogólnie była to dobra zabawa i można było się pośmiać.

Kacper: Jak najbardziej podobało się mi oraz mojej klasie. Straciliśmy jedną lekcję, co było wielkim plus. Poznaliśmy drugoklasistami, świetnie się bawiliśmy i było naprawdę sympatycznie.

Monika: My akurat straciliśmy cały dzień, więc to było chyba najlepsze (*śmiech*). Do tego było to coś innego, niż siedzenie w szkole, więc na pewno każdemu się podobało.

Sara: Uważam, że wszyscy się dobrze bawili, my przy organizowaniu i oni przy wykonywaniu zadań.

Jacek: Myślę, że obie klasy były zadowolone. Wszyscy mogliśmy się pośmiać, więc uważam, że te otrzęsiny były jak najbardziej udane.

Asia: Klasie pierwszej chyba się podobało i ich wychowawca też był zadowolony. Dziękował nam później, więc myślę, że wyszło w porządku.

Ola: U nas, mimo kilku komplikacji wyszło tak, że wszyscy byli zadowoleni włącznie z naszym wychowawcą, który później był mile zaskoczony.

Nicola: Dziękuję, że zgodziliście się na ten wywiad. Życzę powiedzenia pierwszym klasom w odnalezieniu się w licealnym środowisku oraz drugim w dalszej nauce.

Wszyscy: Dziękujemy.

Wywiad przeprowadziła: Nicola Gałęcka



Śpiewające siostry

Paulina i Karolina Kurczab to dwie interesujące i utalentowane osoby. Obecnie uczą się w V LO. Są to młode i początkujące wokalistki. Zgodziły się opowiedzieć o swojej historii związanej z muzyką i śpiewem, opisać swoje początki. Ta fascynacja zrodziła się już w dzieciństwie.



Ich historia z muzyką zaczęła się już w szkole muzycznej. U starszej z sióstr Karoliny w przedszkolu. Jednakże nie zawsze chciały śpiewać. Karolina marzyła by zostać weterynarzem. Natomiast Paulina chciała zostać nauczycielem lub treserem psów. W dzieciństwie nie myślały o śpiewie. Obie stawiają na dobre wykształcenie, dlatego też nie myślą o karierze wokalne. Karolina swoją przyszłość wiąże z dziennikarstwem, natomiast Paulina z farmacją. Nie chcą zarabiać swoim talentem, uważają że śpiew jest dla nich i nie chcą „sprzedawać” swoich pasji. Kochają to co robią i śpiew traktują jako wyrażanie siebie, a także sposób na odstresowanie. Są otwarte na krytykę. Chcą rozwijać swój talent i spełniać się wokalnie. Zawsze są chętne do śpiewania, idą po prostu tam gdzie je zaproszą. Bliscy, rodzina i przyjaciele bardzo je wspierają i są dumni z ich talentu.

Dziewczyny zgodziły się odpowiedzieć na kilka naszych pytań. Oto efekt tej rozmowy.

Czy macie jakieś pasje oprócz śpiewania?

Paulina - Oczywiście. Gra na pianinie, gitarze, fotografia oraz farmacja (przede wszystkim).

Karolina - Zdecydowanie. Oprócz tego gra na skrzypcach, pianinie i klarncie, a przede wszystkim dziennikarstwo radiowe, film i teatr(aktorstwo).

Co jest dla was najważniejsze ?

Karolina -Dla mnie nie ma nic ważniejszego od rodziny, przyjaciół i rozwijania siebie i swoich pasji. Myślę, że moja więź z siostrą podczas wspólnych występów była na tyle widoczna że dowiodła co jest dla mnie najważniejsze.

Paulina - Dla mnie najważniejsza jest rodzina oraz przyjaciele. To oni wspierają mnie w podejmowaniu wielu decyzji. Dzięki nim jestem odważniejsza i realizuję swoje marzenia.

Jak często występujecie? Jaki jest wasz najpiękniejszy wspólny utwór?

Na te pytania odpowiedziały zgodnie:

- Ilość występów uzależniona jest od ilości okazji jakie się pojawiają. Występujemy w szkole na uroczystościach, na koncertach w Legnicy i na Dolnym Śląsku. Wysyłane z Młodzieżowego Centrum Kultury bierzemy udział również w wielu konkursach i imprezach prywatnych.

Karolina dodaje - Jeśli chodzi o mój ulubiony utwór jaki wykonywałam to każdy jest dla mnie ważny i wyjątkowy. Ale jeśli chodzi o utwór ulubiony jaki wykonuję z siostrą w duecie to "Gdy wierzysz w nie". Mam nadzieję, że szkoła będzie miała okazję tego posłuchać.

Czy ktoś wam pomaga w kształtowaniu swojego talentu?

- Rodzice, zawsze widzieli we mnie potencjał. Teraz wspierają mnie i dostrzegają postępy – odpowiedziała Karolina, a siostra zgadza się z nią w 100 %

Kto jest dla ciebie wzorcem? To pytanie skierowane było do Pauliny.

Paulina - Tak naprawdę mam wiele takich przykładów, ponieważ każdy wykonawca śpiewa w inny sposób. Najbardziej imponuje mi Mariah Carey.

Natomiast na to pytanie odpowiedziała druga z sióstr :

Czy lubisz śpiewać?

Karolina - Cóż za pytanie, oczywiście ze tak. Poprzez pasje jesteśmy w stanie wyrazić to co jest w naszym sercu. Ja mam tak właśnie, kiedy wychodzę na scenę, staję przed publicznością i trzymam w ręce mikrofon. To jest moje pięć minut i staram się wykorzystać je tak by przez tę krótką chwilę każdy mógł usłyszeć to co chcę przekazać.

Jeden z ich wokalnych występów mogliśmy obejrzeć niedawno podczas szkolnego apelu. Dziewczyny wciąż się kształcą i szukają inspiracji w muzyce. Starają się śpiewać jak najlepiej i robić tym przyjemność innym. Są bardzo pogodnymi osobami. Cieszą się, że spokój mogą znaleźć w muzyce i instrumentach.

Patrycja Aktanorowicz kl